



Homilia pt. "Patrzeć na Oblubieńca", wygłoszona przez
Fr. Darko Teperta, sekretarza generalnego ds. formacji i studiów.
Bazylika św. Klary, 16 lipca 2024r.

Drogie Siostry.
Drodzy Bracia.

Tego ranka rozważaliśmy zagadnienie równowagi między kontemplacją a aktywnością w naszym życiu. Chodzi o sprawę stanowiącą poważny problem dla Franciszka i dla jego pierwszych naśladowców. Chodzi o to, czy miał usunąć się do pustelni i wieść życie tylko kontemplacyjne, czy też miał wychodzić do ludzi aby wszystkim głosić Ewangelię. Według opowiadania św. Bonawentury, znajdującego się w "Legendzie Większej" (LW XII,2), Franciszek zwrócił się ze swym wątpliwościami do dwóch ludzi: do brata Sylwestra, opisanego przez Bonawenturę jako tego, kto "oddawał się nieprzerwanie modlitwie na górze wznoszącej się nad Asyżem" i do św. Klary ze swymi siostrami. Dlatego było czymś bardzo naturalnym prosić o możliwość sprawowania dziś Eucharystii tutaj, razem z siostrami, w bazylice św. Klary.

Franciszek, w rozwidleniu między życiem kontemplacyjnym a czynnym prosi o radę dwoje kontemplatyków. Może on sam skłaniał się ku wyborowi tego kierunku i miał nadzieję na odpowiedź sprzyjającą życiu kontemplacyjnemu, która zawiedzie go na zawsze do pustelni. Tymczasem odpowiedź była inna. Św. Bonawentura opowiada, że "Było wolą Bożą, aby on, herold Chrystusa, wyszedł aby przepowiadać".

Pierwszeństwo woli Bożej wydaje mi się sprawą fundamentalną. Franciszek nie chce decydować sam; nie chce pozwolić, aby ogarnęły go własne pragnienia i potrzeby, nie chce dowierzać ani swemu sercu ani swemu rozumowi. Pragnie poznać wolę Bożą i próbuje poznać ją, prosząc o radę ludzi, którym ufał. Niedługo potem św. Bonawentura opowiada, jak Franciszek wstępuje na Alwernię, "cały skupiony na szukaniu woli Bożej", i szuka jej trzykrotnie otwierając Ewangelię, dzięki której zrozumie, że "miał się upodobnić do Chrystusa w cierpieniach i w bólach męki" (LW XIII,2).

Dowiadujemy się w ten sposób, że Franciszek próbował poznać wolę Bożą także poprzez samotność i poprzez Pismo św. Wiemy, że doświadczał bliskości Bożej w kontemplacji stworzenia, w spotkaniach z bliźnim a zwłaszcza w Eucharystii.

Bardziej niż przeciwstawianiem sobie samotności i przepowiadania, bardziej niż przeciwstawianiem sobie kontemplacji i działania, Franciszek dostrzegał przeciwstawienie sobie woli własnej i woli Bożej. I tej ostatniej zawsze dawał pierwszeństwo.

Kiedy bowiem usłyszał odpowiedź brata Sylwestra i św. Klary, "natychmiast powstał, przepasał szaty sznurem, i bez najmniejszej zwłoki wyruszył w drogę. Z takim zapalem wyruszył aby pełnić wolę Bożą" (LW XII,2). Poznawszy wolę Bożą, Franciszek nie ma już czasu na czekanie. Musi wyruszyć w drogę i być posłusznym. W dzisiejszym pierwszym czytaniu usłyszeliśmy fragment Księgi proroka Ozeasa, w którym Bóg woła swój lud, jako swą oblubienicę, na pustynię. Znowu nie chodzi o wolę ludu, ale o wolę Boga. Bóg przejmuje inicjatywę. Kiedy odpowiadamy na wezwanie Boże, które może być wezwaniem do życia w pustelni, ale także wezwaniem do poświęcenia dziś pół godzinki na modlitwę, to wtedy Bóg mówi do naszego serca. Trzeba jednak otworzyć uszy na Boży szept, na Jego słowo słodkie i łagodne, jak powiew łagodnego wiatru, w którym prorok Eliasza rozpoznał Boga.

Franciszek, jak opowiada nam o tym Tomasz z Celano, zawsze zważał, aby nie stracić okazji do doświadczenia łaski Bożej. Dlatego "spędzał cały swój czas w świętym skupieniu" (2Cel 94). W ten sposób alternatywa kontemplacji lub

działalności wydaje się fałszywa: całe życie Franciszka, także kiedy kroczy wśród ludzi, kiedy przepowiada, kiedy pracuje, kiedy odpoczywa – jest kontemplacją. Ponieważ “kontemplować” oznacza dostrzegać Boga, która zawsze działa wokół nas.

Kiedy Pan zaprasza nas na pustynię, aby mówić do naszego serca, spróbujmy udzielić odpowiedzi na Jego pragnienie, wyrażone w księdze Ozeasza: zaśpiewać, jak za dni naszej młodości.

Na pustyni lud mógł sobie przypomnieć początki swej relacji z Bogiem z czasów wyjścia z Egiptu. Jesteśmy zawsze wezwani do pamiętania o pierwszej chwili naszego wezwania; o momencie, w którym zrozumieliśmy wolę Bożą. Jesteśmy zaproszeni do przypominania sobie i do śpiewania.

Jeżeli w tym miejscu, w towarzystwie naszych sióstr, chcemy zasięgnąć rady od świętej matki Klary, to posłuchajmy, co mówi św. Agnieszce: “Patrz, o najszlachetniejsza królowo, na Twego Oblubieńca, najpiękniejszego spośród mężczyzn, który dla Twego zbawienia stał się najbardziej pogardzanym z ludzi, poranionym na całym ciele i wielokrotnie ubiczowanym, umierającym wśród lęku krzyża: patrz na Niego, rozważaj o Nim, kontempluj Go, pragnij Go naśladować” (II List do św. Agnieszki, 20). Aby Go naśladować, należy kontemplować Go i pozwolić, aby to On nas kontemplował. Trzeba na Niego potrzeć i pozwolić, aby Jego wzrok spoczął na nas. Jego wzrok jest zawsze spojrzeniem pełnym miłosierdzia, zrozumienia, szacunku i miłości. Jest to spojrzenie, z jakim oblubieniec patrzy na oblubienicę. Ona zaś, rozpoznając siebie w tym spojrzeniu, nie może nie odpowiedzieć: “tak”.

My także chcemy kontemplować naszego Pana każdego dnia i w każdej chwili naszego dnia: kiedy modlimy się, kiedy pracujemy, kiedy uczymy się, kiedy odpoczywamy. Spróbujmy w tym spojrzeniu rozpoznać Jego miłosierdzie i miłość. I Zobaczysz, że znowu Będziesz musiał Mu powiedzieć: “Oto ja!”.